

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

## **Karola Joncy „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”. Próba podsumowania dwudziestu dziewięciu roczników ważnej serii**

Jesienią 2007 roku ukazał się dwudziesty dziewiąty tom serii „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi”, wydawanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. Do przesłanego mi starym zwyczajem egzemplarza rocznika załączony był oficjalny, na firmowym papierze drukowany list, w którym Karol Jonca, twórca i redaktor serii, oznajmia, iż jest to „ostatni tom” założonej przezeń serii. Profesor przypomina, że pismo zyskało renomę w świecie i składa podziękowanie autorom, którzy na przestrzeni dziesięcioleci współpracowali z nim w redagowaniu pisma. Na koniec wyraża przeświadczenie, że „również przyszłe tomy serii nadal będą otwarte na najnowsze wyniki naukowych badań”. Odebrałem te słowa z mieszanymi uczuciami, zaskoczony nie tyle tym, że „ostatni tom” – na szczęście – nie jest ostatnim, ile tym, że twórca serii przedwcześnie rezygnuje z dalszego jej redagowania. Wiedziałem, że „Studia” są ukochanym dzieckiem Karola Joncy, cieszył się ich sukcesem i przeżywał niepowodzenia w kontaktach z autorami, którzy – jak to bywa – nieraz dostarczali mu teksty niestarannie przygotowane i źle napisane. W licznych rozmowach, jakie prowadziliśmy na tematy redakcyjne w ostatnim czasie, za każdym razem mnie zapewniał, że przekaże pismo w młodsze ręce dopiero po wydaniu jubileuszowego trzydziestego tomu. Dziś tłumaczy, że nie pozwala mu już pełnić odpowiedzialnej funkcji pogarszający się stan zdrowia.

Odejście Karola Joncy ze stanowiska redaktora „Studiów nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” jest wydarzeniem, które coś zmienia w stanie polskiego czasopiśmiennictwa historyczno-prawnego. Jest też okazją do zastanowienia się nad rolą, jaką w nim odegrało. Rzadko się bowiem zdarza, by sukces kolejnych roczników ważnego periodyku tak ściśle zrastał się z osobą i osobowością jego twórcy. Karol Jonca powołał do życia „Studia”, identyfi-

kował się z nimi, bo tematyka, jaka w nich była publikowana, jest jego tematyką. Sam ją niemal od początku swej naukowej drogi uprawia i suwerennie nad nią panuje. W każdy tekst, nadesłany do redakcji, wkładał cząstkę swych osobistych pasji. Każdy był mu bliski, nad każdym się „pastwił”, by odpowiadał poziomowi jego wymagań; poprawiał go, uzupełniał, odsyłał do korekty. Nie wstawiał tekstu do tomu, póki nie uznał, że na zamieszczenie w roczniku zasługuje. Może właśnie ten upór w dążeniu do doskonałości sprawiał, że niektóre tomy ukazywały się z opóźnieniem? Sukces pisma był też – w moim głębokim przeświadczeniu – następstwem tego, że pracował w pojedynkę. W pierwszych tomach w stopce redakcyjnej figurowały co prawda różne nazwiska członków Komitetu Redakcyjnego. Wchodzili doń uczeni z racji pełnionych funkcji, przedstawiciele sponsorów, organizatorzy prac wydawniczych, ale raczej nie tworzyli oni zespołu, który by współdecydował o kształcie rocznika czy o merytorycznej wartości kierowanego do druku materiału. Te decyzje rezerwował Karol Jonca dla siebie, czuł się za jego treść odpowiedzialny; z czasem Komitet Redakcyjny przestał być widoczny nawet jako ornament na okładce. Działania zespołowe traktował on zawsze z pewną nieufnością; wychodził z założenia, że najlepiej robi ten, kto robi sam. Ten styl uprawiania pracy redakcyjnej łączy się z szeregiem niedogodności, ale posiada też swoje walory.

„Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” założył Karol Jonca w 1974 roku w celu skoordynowania badań nad „problemem niemieckim”, które po śmierci Seweryna Wysłoucha nadal bujnie się we Wrocławiu rozwijały i potrzebowały pilnie organu, który by je integrował. Był to czas, w którym poznański „Przegląd Zachodni”, organ Instytutu Zachodniego, utworzony jeszcze w 1945 roku przez Zygmunta Wojciechowskiego, począł się wycofywać z zamieszczania na łamach swych zeszytów tematyki historycznej, a i „Dzieje Najnowsze”, organ Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nie znajdowały miejsca na poświęcanie jej należytej uwagi. Karol Jonca doprowadził w 1972 roku do zawarcia umowy o współpracy naukowo-badawczej między Uniwersytetem Wrocławskim a Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu, na mocy której powstał uniwersytecki zespół do badań nad problematyką faszyzmu i zbrodni hitlerowskich. Składał się on z badaczy, którzy na niwie szeroko rozumianego niemcoznawstwa mogli powołać się na spore już osiągnięcia. W przedmowie do pierwszego tomu, który ukazał się dwa lata później, Karol Jonca podkreślał, że „potępienie hitleryzmu staje się zabiegiem jałowym, jeżeli nie podejmuje się próby zbadania przyczyn zła albo też, gdy jego genezę interpretuje się wadliwie”. Stawiał więc przed pismem ważne zadania. Miało być ono oknem wystawowym humanistyki polskiej, otwartym w stronę Zachodu, przede wszystkim wyzwaniem dla nauki niemieckiej do jej rzetelnego rozliczania się z niechlubną historią. Redaktor serii nie oczekiwał prac demaskatorskich i ideologicznych, jakie mnożyły się wtedy np. w literaturze NRD,

ale obecne były także w piśmiennictwie polskim; nie kierował się poczuciem odwetu. Chciał, by jego autorzy prowadzili badania i publikowali ich wyniki w rozprawach, które zbliżają do prawdy: o źródłach narodowego socjalizmu, o jego istocie, by z pietyzmem dokumentowali popełniane przez Trzecią Rzeszę zbrodnie. Pismo miało ukazywać sylwetki bohaterów negatywnych – zbrodniarzy indywidualnych i zbiorowych – oraz bohaterów pozytywnych, tych np., którzy znaleźli w sobie moc, by zwrócić się przeciwko Hitlerowi. Szczególne nadzieje wiązał z odkrywaniem prawdy o Śląsku pod rządami nazistów; uważał – słusznie – że na tym polu należy odgruzować niepomiernie wiele. Nurtowały go te sprawy od dawna; ogromna większość studiów Karola Joncy wiązała się ze Śląskiem.

Kompetentnych autorów nie musiał Redaktor długo i daleko szukać. Był z nimi powiązany więzami wieloletniej współpracy. We Wrocławiu wszyscy historycy prawa uprawiali badania nad historią współczesną, a sprawy historii i współczesności Niemiec oraz historii stosunków polsko-niemieckich stanowiły znak rozpoznawczy ich warsztatów. Pozyskanie ich dla lokowania wyników swoich badań na łamach „Studiów” było więc sprawą naturalną i prostą. Na łamach „Studiów” od początku byli obecni zarówno „starzy” badacze – Alfred Konieczny, Franciszek Połomski, Edward Jędrzejewski, jak „młodzi” Józef Koredczuk, Bogdan Cybulski, Tomasz Kruszewski, Leonard Górnicki. To samo można powiedzieć o historykach Wrocławia, o politologach, literaturoznawcach, socjologach, germanistach. Pisali w „Studiach” Wojciech Wrzeński, Karol Fiedor, Marian Orzechowski, Herbert Szurgacz. Stopniowo do grona bliskich współpracowników dołączyli badacze innych krajowych ośrodków: Poznania, Warszawy, Katowic, Gdańska, Opola. Drukowali na łamach „Studiów” m.in. Czesław Madajczyk, Zygmunt Zieliński, Franciszek Ryszka, Jerzy W. Borejsza, Mirosław Cygański, Maria Zmierczak, Czesław Pilichowski, Henryk Olszewski, Roman Wapiński, Hubert Orłowski, Ryszard Skarżyński, Anna Wolff-Powęska, Adam Wielomski. Rychło nawiązał Karol Jonca kontakt z uczonymi krajów zachodnich, którzy zgodzili się pisać na łamach „Studiów”. Byli wśród nich liczni znani w świecie badacze z różnych krajów, najczęściej obu państw niemieckich: Eberhard Jäckel ze Stuttgartu, Hans-Adolf Jacobsen z Bonn, Ernst Nolte z Berlina Zachodniego, Ursula Büttner z Hamburga, Günther Baranowski z Lipska, Joachim Petzold z Berlina wschodniego, Roland Wittmann z Frankfurtu nad Odrą, Hans Mommsen z Bonn, by wymienić tylko najbardziej znanych. Oczywiście autorem najliczniejszych rozpraw był sam redaktor, ale poważny wkład w poziom pisma wnieśli jego wrocławscy i krakowscy uczniowie i uczniowie uczniów: Marek Maciejewski, Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, Mirosław Sadowski, Tomasz Scheffler, Maciej Marszał, Piotr Sosiński, Małgorzata Kiwior-Filo, Agnieszka Latosińska, Joanna Stoecker.

Już pierwszy tom był naukowym sukcesem. Był on w dużej mierze pokłosiem konferencji zorganizowanej w 1972 roku przez Główną Komisję Bada-

nia Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Tom, o objętości prawie 20 arkuszy wydawniczych, składał się z opracowań autorów wrocławskich, skupionych już wcześniej wokół Karola Joncy i zajmujących się problematyką polityki Trzeciej Rzeszy. Sam K. Jonca pisał w nim o niemieckiej polityce manipulowania prawem w stosunku do ludności polskiej w Rzeszy w latach 1933-1939; Franciszek Połomski dawał obraz politycznych implikacji stosowania „prawa rasoowego” w hitlerowskich Niemczech; Alfred Konieczny prezentował likwidowanie polskiego stanu posiadania w Niemczech w latach drugiej wojny światowej; Wojciech Wrzesiński zajął się polityką Rzeszy wobec polskich instytucji prawa publicznego w Niemczech, zaś Edward Jędrzejewski przedstawiał system administracji na ziemiach wcielonych do Rzeszy po 1939 roku. Inni: Marek Maciejewski, Jan Sipowicz i Henryk Czernik dzielili się wynikami żmudnych i wnikliwych badań nad funkcjonującymi na Śląsku filiami obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Materiał ulokowany w tomie był świeży i dobrze udokumentowany, imponował starannością ujęć i wyraźnym – jak na ówczesne standardy pisania o „problemie niemieckim” – dywersyfikowaniem wymogów nauki i polityki. Tom wzbudził też żywe zainteresowanie, a stosunkowo wysoki nakład (800 + 125 egzemplarzy) szybko zniknął z księgarń, co skłoniło redaktora i jego – posłużmy się jeszcze raz tym mało używanym jeszcze wtedy słowem – sponsorów do prac nad drugim tomem i poszerzenia oferty wydawniczej. Z czasem redagowanie kolejnych roczników stawało się już rutyną, w tym mianowicie sensie, że kontynuowanie serii było oczywistością, że nikogo nie trzeba było do niej przekonywać, choć zawsze należało się liczyć z przeszkodami, zarówno natury techniczno-materialnej, jak ideologicznej. W końcu pismo poruszało zespoły kwestii, które tkwiły na linii autentycznego wyczulenia ze strony władzy ludowej i – jeżeli chciało się regularnie ukazywać – nie mogło przekraczać granic politycznej poprawności. Karol Jonca nie zdradza, jak sobie radził z cenzurą. Faktem pozostaje, że zarówno w latach PRL, jak i po przełomie roku 1989 udawało mu się w tej dziedzinie zachowywać reguły rozsądnego kompromisu. Pewnych „wybuchowych” tematów pismo nie poruszało, ale ani nie stało się tubą propagandy komunistycznej, ani nie stoczyło się do roli podmiotu rozniecającego nienawiść do Niemiec i Niemców. Na jego łamach dominowała dewiza *distinguendum est* jako najprostsza droga pozwalająca zbliżyć się do prawdy.

„Studia” starały się rygorystycznie przestrzegać swych pierwotnie ustalonych założeń, ale zarazem – co naturalne – systematycznie poszerzały penetrowane terytorium badania; tematyka pęczniała, a termin ‘fasyzm’ uzyskiwał kształt coraz bardziej wielogłowy. Legion autorów powiększał się, pismo nie mogło pozostać obojętne na wyniki badań niemcoznawczych w innych krajowych ośrodkach i w naukach pokrewnych. Dzięki temu mogło ono skutecznie wzbogacać naszą wiedzę o złowrogim fenomenie i jego funkcjonowaniu.

W miarę ukazywania się kolejnych roczników „Studiów” rosła ranga opracowań, poddających fasyzm i jego zbrodnie refleksji teoretycznej. Już w to-

mie trzecim z 1977 roku wybitni znawcy rozważali istotę faszyzmu. O kłopotach z adekwatną jego definicją pisał Marek Sobolewski. Jerzy Holzer i Janusz Żarnowski próbowali odpowiedzieć na wielce trudne pytanie o granice styku i rozdzielności faszyzmu i autorytaryzmu. Franciszek Ryszka zachęcał do podjęcia kompleksowych badań porównawczych. Maria Zmierczak interesującą przedstawiała autoportret faszyzmu, w szczególności terminologię, jaką posługiwali się narodowi socjaliści. Ernst Nolte podjął wtedy jedną z pierwszych swoich prób zestawienia narodowego socjalizmu z bolszewizmem. Jerzy W. Borejsza – prawda, że znacznie później – przedstawiał faszyzm, nazizm i stalinizm już z perspektywy obecnego stulecia. Dobrze się stało, że przynajmniej niektóre te teksty zostały zamieszczone w specjalnym tomie (t. V, 1980) w języku angielskim.

Drugim wielkim terytorium badawczym prezentowanym w „Studiach” była „prehistoria” faszyzmów w Niemczech i we Włoszech, nad którą pochylano się potem wielokrotnie. Najliczniejsze teksty dali tu Marek Maciejewski, który w różnym kontekście wracał do koncepcji „trzeciej” Rzeszy Artura van den Brucka, poddawał badaniu ideologię rewolucyjnych konserwatystów, prezentował doktrynę Ernsta Jüngerera i Edgara J. Junga, oraz Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, który poświęcał liczne rozprawki poglądom prekursorów faszyzmu włoskiego. Cenne i inspirujące są studia Ryszarda Skarzyńskiego nad ideologią niemiecką u schyłku XIX wieku i w Republice Weimarskiej, oraz Romana Wapińskiego rozprawy o nacjonalizmie i ruchach parafaszyzostwskich.

Ważne miejsce na łamach „Studiów” zajęły ruch i ideologia faszystowskiego totalitaryzmu. Przedmiotem badania były konstytutywne pryncypia narodowo-socjalistycznego „światopoglądu” i myśli faszystowskiej w państwie Mussoliniego. Pisano o rasizmie, o ideologii wroga, o kulcie siły i walki, o zasadzie wodzostwa, o wszechobecnej propagandzie, wreszcie o antysemityzmie. Problem żydowski był najczęściej poruszany i najbardziej uporczywie powracającym na łamy „Studiów” wątkiem w obrazie ideologii nazizmu. Przedstawiali go w różnych aspektach, wciąż stawiając nowe pytania badawcze, wybitni znawcy: Grzegorz Berendt, Daniel Bogacz, Feliks Celniker, Bogdan Cybulski, Norbert Honsza, Wojciech Kunicki, Karol Jonca, Alfred Konieczny, Marek Maciejewski, Franciszek Połomski, Jerzy Tomaszewski, Anna Wolff-Powęska. Cenny wkład do badań nad antysemityzmem prezentowali na łamach „Studiów” badacze niemieccy: Ursula Büttner, Helge Grabitz, Wolfgang Scheffler, Jörn Richter, Ingo Loose.

Wciąż też przedmiotem dociekań autorów był totalitaryzm faszystowski jako ruch, a zwłaszcza jako system polityczny. Zainteresowanie budziły proces „ujednociania” Rzeszy (*Gleichschaltung*) w latach 1933-1934, funkcjonowanie administracji (Edward Jędrzejewski, Marek Maciejewski, Jan Wąsicki), zinstytucjonalizowana propaganda (Karol Fiedor, Jan Obermeier), działanie służb specjalnych (Czesław Madajczyk), rola Kościołów (Karol Jonca,

Zygmunt Zieliński, organizacja pracy przymusowej (Bohdan Koziello-Poklewski, Herbert Schurgacz, Alfred Konieczny), funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości (Karol Jonca, Alfred Konieczny, Marek Maciejewski), sylwetki ludzi reżimu z Hitlerem i Mussolinim w rolach głównych (Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, Małgorzata Kiwior-Filo, Maria Zmierzak), walki diadochów oraz wielowarstwowa sfera kultury i nauki (Bogusław Drewniak, Czesław Madajczyk, Karol Jonca, Henryk Olszewski, Roland Wittmann, Hubert Orłowski).

Nie pomijano przygotowań do wojny i kuluarów wydarzeń w czasie drugiej wojny światowej. Charakterystyczne przy tym, że wiele interesującego materiału wnosili tu – obok autorów polskich (Karol Jonca, Marian Zgórniak) także autorzy niemieccy – Hans-Adolf Jacobsen, Eberhard Jäckel, Manfred Messerschmidt.

Niezmiernie ciekawym wątkiem, który wciąż pojawiał się na łamach „Studiów”, był eksport faszyzmu do ideologii i praktyki innych państw. O obecności faszyzmu jako ruchu, ideologii, w szeregu przypadków jako systemu pisali znani badacze. Jedni, jak Czesław Madajczyk i Mirosław Cygański, traktowali problem w skali globalnej, obejmując badaniem wszystkie ziemie w czasie wojny okupowane przez Niemcy, inni badali próby importu faszyzmu do poszczególnych krajów: Jozsef Borus poddawał analizie obecność faszyzmu na Węgrzech, Barbara Gola, Bogdan Koszel i Adam Wielomski – w Hiszpanii, Andelin Grobelny i František Hejl – w Czechach i na Słowacji, Elżbieta Pioskownik – w Bułgarii, Teresa Janasz i Adam Wielomski – we Francji, Antony Polonsky i Maciej Cesarz – w Wielkiej Brytanii, Bernard Piotrowski – w Norwegii, Mirosław Cygański – w Holandii, Kazimierz Golczewski i Piotr Łossowski – w krajach bałtyckich, Roman Tokarczyk – nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Sprawy polskie pojawiały się na łamach „Studiów” w trojakim kontekście, jako wyraz polityki hitlerowskich Niemiec, jako odzwierciedlenie stanowiska polskich sił politycznych wobec nazizmu i problemu niemieckiego w ogóle oraz jako zagadnienie przeszłości polityki Trzeciej Rzeszy na Śląsku. O polityce niemieckiej wobec Drugiej Rzeczypospolitej pisano niewiele. Wyjątek stanowią tu dwa ważne poznawczo i społecznie użyteczne teksty pióra Stanisława Żerki o Polsce w hitlerowskiej koncepcji polityki zagranicznej w latach 1933-1939 (t. 24 i 27). Nieco więcej miejsca poświęcano praktyce władz okupacyjnych w czasie wojny. Znacznie głębsze zainteresowanie budziło stanowisko polskich partii i stronnictw politycznych wobec Włoch Mussoliniego i hitlerowskich Niemiec. Na wyróżnienie zasługują tu rozprawki na temat antyhitlerowskich inicjatyw podejmowanych przez polską mniejszość w Wolnym Mieście Gdańsku (Grzegorz Berendt i Daniel Bogacz), na temat sondaży przeprowadzanych przez sanację na temat rozwoju hitleryzmu w Rzeszy (Krystian Jasik), oraz poglądów narodowej demokracji na rozwój wydarzeń w tym kraju (Roman Wapiński, Maciej Marszał, Mateusz Nieć). Wielce interesujący jest

tekst Marka Kornata o ewoluowaniu stanowiska Polski wobec paktu Mołotow-Ribbentrop, umieszczony w jednym z ostatnich tomów „Studiów”.

Największe zainteresowanie autorów skupiło się na szeroko rozumianej obecności Trzeciej Rzeszy na Śląsku. Prawie żaden z piszących na łamach „Studiów” nie mógł pominąć i faktycznie nie pomijał problematyki śląskiej. Przedmiotem głębokich studiów była presja hitlerowskiej administracji, NSDAP, służb specjalnych Rzeszy. Tutaj zbrodnie hitlerowskie prezentowane były najbardziej precyzyjnie. Ich doniosłość przerasta to wszystko, o czym wiedzieliśmy wcześniej. Szczególnie przerastają wyobraźnię czytelnika rezultaty badań prowadzonych w przeważającej mierze przez środowisko uczonych wrocławskich pod kierownictwem Karola Joncy, Alfreda Koniecznego i Marka Maciejewskiego nad tematyką obozową. Na kartach tomów „Studiów” ukazano w całej gromadzie historię obozu koncentracyjnego w Rogoźnicy (Gross-Rosen) i w jego rozsianych po całym Śląsku filiach. Nikt, kto w przyszłości chciałby kontynuować badania nad martyrologią ludności polskiej na ziemiach Śląska w latach poprzedzających drugą wojnę światową i w jej trakcie, nie może przejść obojętnie obok tego poważnego dorobku, jaki został mu przekazany w „Studiach”. W niewielu znanych z wcześniejszych polskich opracowań bezprawie, zbrodnie, ludobójstwo (także ludobójstwo „kulturalne”, by użyć terminu wprowadzonego na łamy „Studiów” przez Adama Basaka) dokonywane w sposób niemal naukowy przez przedstawicieli totalitarnej Rzeszy Hitlera zostały poddane tak gruntownej analizie i przedstawione z tak wiarygodną dokumentacją jak zbrodnie popełnione na Śląsku. Są one w licznych tekstach potwierdzane w starannych statystykach, ilustracjach i przedrukach; znajdują też uzupełnienie w długim szeregu sylwetek zidentyfikowanych i nieznanymi, indywidualnych i zbiorowych, bezpośrednich i pośrednich sprawców tych zbrodni. O problemie winy i kary, o odpowiedzialności i wymierzaniu sprawiedliwości pisano zwłaszcza w pierwszych tomach serii.

Na łamach „Studiów” pojawia się też ruch oporu przeciwko faszystowskiemu totalitaryzmowi, a ściślej przeciwko skompromitowanym i bezużytecznym przywódcom. Piszą o nim Karol Jonca w tekstach poświęconych grupie spiskowej z Krzyżowej (*Kreisauer Kreis*) z Moltkem na czele, Łukasz Machaj i Tomasz Scheffler o wizji nowych Niemiec w poglądach Carla Goerdelera, a także Wiesław Kozub-Ciembroniewicz i jego uczniowie, którzy kilka tekstów poświęcają włoskim autorom, którzy krytykowali reżim Mussoliniego. Tylko tyle i aż tyle. Dobrze, że „Studia” nie uległy szerzącej się od czasu do czasu pokusie, widocznej także w literaturze polskiej, nadawania roli opozycji w obu państwach faszystowskich większego znaczenia, niż jej się – przy całym szacunku dla jej przywódców – należy.

„Studia” były dotąd reprezentatywnym organem polskiego niemcoznawstwa. Wyrażały jego trendy, które się zmieniały. Ukazywały jego moc, ale odsłaniały też jego słabości. Zawarły w dwudziestu dziewięciu obszernych tomach wielki zasób nowej wiedzy o faszyzmie, pozwoliły polskim badaczom

skupić się na kwestiach poznawczo doniosłych, trwałych. Integrowały polską humanistykę i zbliżały ją do nauki światowej. Wysoki poziom większości zamieszczonych w nich tekstów przyciągał do współpracy uczonych z Zachodu, inspirował do dialogu. Zasług twórcy pisma – powtórzmy – nie można w tym zakresie przecenić.

Oczywiście, nie wszystko się udawało. Seria była wewnętrznie niejednorodna, w tym sensie, że na treść tomów – rzadko monotematycznych, z reguły tworzących „skrzynkę na listy” – składały się rozprawy i studia w postaci dłuższych lub krótszych artykułów. Pismo nie zamieszczało przeglądów piśmiennictwa na wybrane zagadnienia, artykułów recenzyjnych, recenzji, not recenzyjnych, tekstów polemicznych, nie prowokowało do dyskusji. Nieuniknionym następstwem tego stanu była nieobecność lub obecność co najwyżej epizodyczna na jego łamach echa i konsekwencji toczonych np. w Niemczech głośnych dysput o faszyzmie, o Trzeciej Rzeszy, o totalitaryzmie i zbrodniach w latach drugiej wojny światowej na tle historii współczesnej tego kraju (tzw. *Fischer-Kontroverse*, *Historikerstreit*, *Heidegger-Kontroverse*). Nie pobudzało to do wymiany poglądów już choćby to, że ukazując się raz w roku, niekiedy w jeszcze większym odstępnie, każdy tom stanowił jakby całość dla siebie. Ponadto daje się w „Studiach” odczuć brak informacji o życiu naukowym, zwyczajnego materiału kronikarskiego, w formie takiej, w jakiej pojawiał się on kiedyś na łamach „Przeglądu Zachodniego”, kiedy kronikę stosunków polsko-niemieckich pisał Stanisław Żerko. Brak jednolitości w prezentowaniu tomów czytelnikowi zagranicznemu. O ile tłumaczenia też poszczególnych tekstów zwiększały ciekawość zagranicznego czytelnika, o tyle ich różnorodność (język angielski, francuski i niemiecki występowały raz łącznie, innym razem rozdzielnie) mogła go do systematycznej lektury zniechęcać. No i tytuł serii. Tytuł serii – jej pierwszy znak rozpoznawczy – to z pewnością ten element każdego periodyku, którego zmiana wymaga szczególnej ostrożności i starannego namysłu. Dotychczasowy tytuł razi mnie wszakże ewidentnym już dziś archaizmem. Przewiduję, że proza życia go po prostu uzna za zbyt „ciasny” i zepchnie go na margines naukowego dyskursu. Proponuję, by nowy redaktor rozważył poszerzenie konturów rocznika (może lepiej półrocznika?) na bogatą dziedzinę wszelkiego autorytaryzmu i totalitaryzmu. Czyli „Studia nad [autorytaryzmem i] totalitaryzmem”? Może należałoby zapytać czytelników w rozesłanej ankiecie, co o tym sądzą?